NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok IV. Kraków, piątek 3 czerwca 1921. Nr. 142.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 8 Mk

Prenumerata: w Krakowie i na prowincyi mies. 190·—, kwart. 550·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . . . 210·—, „ 620·— „
Na prowincyi: z przesyłką pocztową 225·—, „ 650·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową . . . 275·—, „ 800·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 5·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 15. Nadesłane Mk 40·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 55·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na I. stronie 65 Mk. Zawiadomienia ślubne i gratulacye 150 Mk.

Żałoba — nie rozpacz!

Kraków, 2 czerwca.

(Th.) Piętnaście milionów Żydów, rozproszonych po całej „ge oikumene“, po całej zamieszkałej kuli ziemskiej — piętnaście milionów Żydów, mówiących różnymi językami, a żyjących w różnych warunkach politycznych i ekonomicznych, usłucha w dniu dzisiejszym polecenia Kierownictwa Organizacyi syonistycznej i skupi się choćby na chwilę w uczuciu ciężkiej żałoby. „Szloszim“, trzydzieści dni pierwszych, poświęconych według zwyczajów i religijnych przepisów żydowskich najcięższej żałobie po zmarłym, minie dziś od skrytobójczego napadu dziczy arabskiej na Żydów w Jaffie. Lała się znowu obficie krew żydowska. Lała się krew żydowska na tej ziemi, która całą swoją sławę, całą swoją świętość, całą swoją historyczną nieśmiertelność wywodzi li tylko z ducha narodu żydowskiego. Nikt, żadne inne plemię, żadne inne mocarstwo tej ziemi, nie przysporzył zgoła żadnego waloru, żadnego blasku. W gruzy ją obróciły, w pustynię ją przemieniły wszystkie narody, wielkie i potężne, które kolejno na niej rządziły. Tylko naród żydowski, on jeden z pośród wszystkich narodów tej ziemi, starych i młodych, mógł z niej zrobić z jednej strony „Ziemię świętą“, a z drugiej strony „Ziemię mlekiem i miodem płynącą“. A kiedy naród żydowski, jedyny tej ziemi duchowy włodarz, jedyny, który z nią związany jest na śmierć i życie, znowu się do tego zabiera, za zgodą prawie całej ludzkości, ażeby ją a wraz z nią i siebie na niej odbudować — wychodzą, jak te krety, starzy wrogowie i przeciwstawiają się mu. Leniwy i zgniły do szpiku kości efendi, ten najohydniejszy na świecie próżniaczy wyzyskiwacz, podnosi się ze swego legowiska i broni niby to swojej — ojczyzny przed obcym przybyszem. I on to wynajmuje morderców, których niewidzialna ręka w broń palną zaopatruje, ażeby napadli w jasny dzień w sposób podły, bo tchórzliwy, na bezbronnych ludzi, mających tylko pokój w sercu, pokój i przyjaźń i twórczość pokojową.

Dziesięciu uzbrojonych drabów szło na jednego bezbronnego w Jaffie. I odnieśli smutne zwycięstwo. Ofiar żydowskich w zabitych było trzy razy więcej, niźli arabskich. Nasza młodzież, a nawet starszyzna, broniła się dzielnie, bohatersko. Pałka przeciw karabinowi, laska przeciw rewolwerowi — ale tylko dziesięciu morderców mogli unieszkodliwić, a ich padło trzydziestu. Ponieśli klęskę.

Klęskę? Zapewne, bo morderców padło mniej, jak bohaterów. A jednak, czy nam rzeczywiście wolno mówić o klęsce? Wszak rzadko, bardzo rzadko spotyka się tego rodzaju waleczną obronę. A to bohaterstwo pokazało się dopiero przy odparciu, bardzo krwawem odparciu napadu na kolonię Petach-Tikwach. Tam już przewidywano napad i przygotowano uzbrojoną obronę, złożoną z siedmdziesięciu uzbrojonych „Chaluców“. A ta załoga wystarczyła zupełnie do krwawego, nawet bardzo krwawego odparcia około trzech tysięcy uzbrojonych Arabów. Snać — i siła fizyczna jest po naszej stronie. Tylko liczbą jesteśmy tam za słabi, straszliwie słabi.

I to jest winą żydostwa całego świata.

Po San Remo, kiedy się granice Palestyny otworzyły, wybuchł zrazu w żydostwie — można śmiało powiedzieć: w całem żydostwie, bo reszta ilościowo, a napewne i jakościowo nie wchodzi w rachubę! — entuzyazm. Był-że on tylko słomianym ogniem? Był prawdopodobnie i szczery i głęboki, ale zbyt szybko ostygł. Ofiarność nie była wielka. Naturalnie, gdyby szło o jakąś akcyę ratunkową, filantropijną, to należałoby ofiarność, która się ujawniała po San Remo nazwać wprost świetną, wspaniałą, imponującą. Ale tu szło o rzecz zgoła inną, na którą nam golus nie przygotował — miary. Żydostwo w golusie było i jest przyzwyczajone do składania ofiar na — pogorzelców, pogromionych, wygnanych, bezdomnych, jednem słowem: na leczenie chorób i gojenie ran. Na budowę domów ona jeszcze nie miała sposobności składać ofiary, dlatego też niema miary w ręku co do wysokości tego rodzaju ofiar. A zanim głos wołających dotarł do Żydów, zahukanych ciężkiemi troskami o byt codzienny, o jakikolwiek ludzki byt, o zwalczanie i usuwanie tysięcznych przeszkód i zapór, które się szczególnie przed egzystencyą żydowską piętrzą — zanim Żydzi usłuchali i zrozumieli, o co właściwie idzie, upłynął rok, rok zmarnowany. Do Palestyny weszło dwanaście tysięcy chaluców, a mogło ich przez ten czas wejść sto dwadzieścia, albo dwieście dwadzieścia cztery tysiące. Gdybyśmy mieli w Palestynie Żydów młodych i krzepkich, gotowych do pokojowej i mozolnej pracy, ale też, w razie nieodzownej konieczności do bohaterskiej walki obronnej, w liczbie którejkolwiek z wyżej podanych, to wypadki w Jaffie nie byłyby się wydarzyły i nie mielibśmy dzisiaj dnia ciężkiej żałoby.

Żałoby ciężkiej, ale nie rozpaczy głuchej.

Bo oto pokazało się przy pierwszej próbie ogniowej, że Palestyna nie jest — Ukrainą. Pogrom jednostronny tam nie jest możliwy. Nie zabijano Żydów po piwnicach i strychach. Padali walcząc. Atak był niespodziewany, dla tego ich padło więcej. Ale Arabowie mogli się jednak na własnej niemało zaharatanej skórze przekonać, że mają przed sobą ludzi, którzy się potrafią bronić, których nie można nastraszyć. A będą się tem silniej i tem uporczywiej bronić, im więcej ich zmuszą do zraszania tej drogiej ziemi krwią bohaterską, im więcej ich będą zmuszać do faktycznego zdobywania swojej siedziby narodowej. Im więcej Żydzi palestyńscy będą czuli, że ta ziemia nie jest darowizną gotową, ale że ją trzeba zdobywać, tem silniej i uporczywiej będą jej bronić.

A tych Żydów palestyńskich będzie coraz więcej i więcej. Niema siły na świecie, któraby była dosyć mocną, ażeby Żydów wstrzymać od masowej imigracyi do Palestyny. A najmniej będzie taką siłą hamującą — strach. Zdaje się, że na całym świecie minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy nad Żydami się panowało — strachem. Żydzi już dzisiaj mają swoją zorganizowaną wolę zbiorową, swój cel zbiorowy, do którego kroczą, szybko czy powoli ale systematycznie, świadomie, z dokładnem obliczeniem i obmyślaniem odpowiednich środków i dróg. Zbiorowości zorganizowaną nie rządzi się — batem. Pogromy zabijają jednostki. Nieraz sporo jednostek, ale nie zabijają woli zbiorowej, nie niszczą żywego organizmu. Żydów można było paraliżować strachem wtedy, kiedy żyli tylko — fatalistycznie. To ustało. Żydzi wzięli swój los we własne ręce, a te ręce będą tem silniejsze i mocniejsze, im więcej będą kierowane przez żelazną wolę.

Żydostwo całego świata też tym razem inaczej zareagowało na jaffskie wypadki, aniżeli na inne tego rodzaju zdarzenia, w które tak bardzo obfituje nasza historya. Nie bezsilnym płaczem, ale pozytywnem oburzeniem i świętem ślubowaniem stanowczego wytrwania odpowiedziało żydostwo wszystkich obozów i przekonań i temperamentów na mordy w Jaffie. I czynem ono odpowiedziało jaffskim mordercom. Jeszcze nigdy nie było sumienie żydowskie tak rozbudzone, a świadomość obowiązku utworzenia jak najrychlejszego i jak najobfitszego „Keren Hajessod“ tak ożywioną, jak po jaffskim napadzie. A jeszcze nigdy nie były biura palestyńskie, regulujące emigracyę do Palestyny tak oblęgane przez dziesiątki tysięcy młodzieży, jak w ostatnim miesiącu.

Herbert Samuel rozkazał w chwili słabości: stop imigration! Czy on zamierza kapitulować przed motłochem arabskim, podjudzanym najwidoczniej nie przez przyjaciół angielskich? „I tyś się zląkł, Albionu synu!“ Protest jednomyślny całego żydostwa przekona Anglię, że my nie chcemy kapitulować. Stanowcza i żelazna wola całego żydostwa przekona Anglię, że nie chcemy się cofać z drogi, na którą wstąpiliśmy, bo Palestyna jest naszem ultimum refugium, bo tam tylko odżyć potrafimy, tam tylko zdołamy strząść ze siebie hańbę bezdomnego tułactwa i niedolę golusowej pogardy.

Nigdy chyba Żydostwo nie było tak zjednoczone we woli i w żądaniach.

Żądamy najrychlejszego zatwierdzenia man datu, ażeby raz nareszcie już ustała wszelka

niepewność, ażeby ustały wstrząśnienia, tylko niepewnością tą wywołane. Żądamy zarazem natychmiastowego otwarcia granic Palestyny dla żydowskiej imigracyi, otwarcia ich na oścież, bez ograniczenia i bez sztucznego regulowania imigracyi. Już życie samo reguluje imigracyę. Żądania te postawią w dniu dzisiejszym tysiące zgromadzeń Żydów na całym świecie.

Ale — te żądania musi żydostwo poprzeć wielkim, potężnym wysiłkiem. Palestyny nam nie podarują, my musimy ją sobie wziąć i wybudować — potem i krwią. Chyba od tych ofiar nieskończenie mniejszą jest ofiara mienia. Do tej ofiary musi żydostwo być gotowe. To jest kategoryczny imperatyw chwili. To jest nauka krwawa, jakiej nam udzielili Arabowie w Jaffie, względnie ci, którzy za nimi stoją i jeszcze w ostatniej chwili pragnęliby zniweczyć ledwie rozpoczęte dzieło odbudowy Palestyny przez Żydów, dla Żydów. Nie chcą nam widocznie dać możności dźwigania się. Przeciwstawmy tej ślepej nienawiści jasną naszą wolę i olbrzymi nasz czyn.

Żałoby dziś dzień, ale nie rozpaczy, tylko zahartowania woli i skoncentrowania czynu.

Francuski program prac w sprawie podziału Górnego Śląska.

Paryż. PAT. Ag. Havasa donosi: Odpowiedź rządu francuskiego na notę angielską co do procedury najbliższych prac w sprawie podziału Górnego Śląska, przedewszystkiem przyjmuje do wiadomości fakt **zgody sprzymierzonych na utworzenie komisyi rzeczoznawców.** Następnie nota przyjmuje propozycyę angielską, aby wzmiankowana komisya udała się osobiście na Górny Śląsk w celu przeprowadzenia postanowień traktatu wersalskiego. Nota uważa plan zwołania natychmiastowego rady najwyższej za niedogodne i niepożądane, albowiem gdyby nawet posiedzenie rady najwyższej ograniczyło się do mianowania członków komisyi rzeczoznawców, co zresztą może być dokonane przez zainteresowane gabinety, to mogłoby to tylko podnieść i tak już wielkie wzburzenie ludności polskiej i niemieckiej.

Następnie wobec konieczności zajmowania się Lloyda George ważnymi problemami polityki wewnętrznej, jak np. strejk górników, trudno byłoby zakomunikować hr Sforze datę posiedzenia rady najwyższej. Komisya rzeczoznawców udałaby się na Górny Śląsk i natychmiast zajęłaby się oceną propozycyj już poczynionych w sprawie podziału Górnego Śląska. Komisya byłaby obowiązaną nadesłać raport w ciągu dwóch tygodni od chwili swojego wyjazdu na Górny Śląsk, poczem rada najwyższa, zebrana niezwłocznie na posiedzeniu w Boulogne, zajęłaby się zbadaniem przedłożonego sprawozdania. Nota kończy się wskazaniem na konieczność wdrożenia akcyi wspólnej w Berlinie i Warszawie w celu ostatecznego skłonienia obu rządów do poczynienia wszelkich możliwych wysiłków, aby przywrócić porządek. Będzie najlepszym dowodem jedności sprzymierzonych to postępowanie w danej sprawie równocześnie w Berlinie, Warszawie i Opolu, co bez wątpienia uczyni tę akcyę jak najbardziej skuteczną.

Skład komisyi rzeczoznawców.

Gdańsk. PAT. „Danziger Zeitung" donosi: Komisya rzeczoznawców, na którą zgodziła się Francya i Anglia, składać się będzie z 9 członków: trzech Francuzów, trzech Anglików i trzech Włochów. Z tych trzech członków ma być jeden prawnikiem, drugi inżynierem, a trzeci technikiem. Komisya ma być w piątek zamianowana przez Radę ambasadorów, poczem otrzyma rozkaz natychmiastowego udania się na Górny Śląsk celem zwiedzenia kraju i złożenia raportu o położeniu gospodarczem i przemysłowem.

Wersye o planie hr. Sforzy.

Gdańsk. PAT. „Danziger Ztg." donosi, że plan hr. Sforzy w sprawie G. Śląska polega na rzekomo na tem, aby Polsce dać do wyboru między przyznaniem jej większego obszaru górnośląskiego, jednakże bez połączenia kolejowego G. Śląska z Poznaniem, albo też przyznaniem Polsce mniejszego obszaru, a natomiast przydzieleniem jej wspomnianego połączenia kolejowego. Włochy proponują przyznanie Polsce powiatów Pszczyna, Rybnik i Katowice, oraz koncesye terytoryalne w powiatach gliwickim i bytomskim.

O utrzymanie przymierza angielsko-francuskiego.

Londyn. PAT. Zapewniają, że należy się spodziewać, że Lloyd George będzie w dalszym ciągu nalegał na wykonanie swojej propozycyi. Przytoczone jednakże przez Brianda motywa na poparcie jego stanowiska są tak słuszne, że nawet z punktu widzenia wielu angielskich mężów stanu powinny być przyjęte. Mówią, że będą podjęte starania, aby skłonić Lloyda Georga do zgody na stanowisko Francyi. Omawiając wymianę not między Paryżem a Londynem pisze „Journal", że położenie jest zupełnie jasne. Przyczyną tego są ostatnie fakta. Jednakże faktem jest też, że Francya musi za wszelką cenę utrzymać kontakt z Anglią, który Niemcy chcieliby za wszelką cenę zerwać. Z tego właśnie punktu widzenia należy sprawę osądzać i starać się o utrzymanie przymierza.

Prasa francuska o dymisyi delegata ang. w Opolu.

Lyon. PAT. W sprawie posiedzenia Rady najwyższej w Boulogne gabinet londyński przyłączył się do planu francuskiego wyznaczenia komisyi ekspertów dla problemu górnośląskiego. Prasa francuska podnosi z zadowoleniem dymisyę delegata angielskiego w międzysojuszniczej komisyi w Opolu generała Percivala. Sytuacya przedstawia się w ten sposób, iż zawieszenie broni proponowane krzez Korfantego a przyjęte przez Niemców zostało zerwane przez tych ostatnich.

Dyskusya budżetowa w senacie francuskim.

Lyon. PAT. W senacie toczyła się rozprawa budżetowa. Po złożeniu sprawozdania przez Uherena, podczas rozprawy zabrał głos Briand i zyskał ogólną aprobatę zgromadzenia. Briand nie jest zwolennikiem zajęcia zagłębia Ruhr bez zgody sprzymierzonych. Sankcye ustaną natychmiast, gdy tylko Niemcy okażą dobrą wolę. Dyskusyę zakończył senator Donner, który opierając się na cyfrach szczegółowych, stwierdził, że 68 milionów marek w złocie, przydzielonych Francyi, przywróci w zupełności równowagę budżetu francuskiego.

Paryż. PAT. W czasie dyskusyi w senacie nad budżetem wydatków, które mają pokryć Niemcy, mowca radykalnych socyalistów bronił wniosku domagającego się powiadomienia komisyi finansowej i spraw zagranicznych o decyzyach powziętych w Londynie. Odpowiadając na interpelacyę Briand przypomniał odnośne artykuły traktatu pokojowego wersalskiego i oświadczył, że Niemcy, które są odpowiedzialne za wojnę powinny zapłacić wszystko. Ponieważ jednak tego uczynić nie mogą, darowuje się im część długu. Rząd obecny stara się o ścisłe zastosowanie traktatu i wyciągnięcie z niego wszelkich korzyści, jakie tylko są możliwe. Mowca wskazał na zgubne następstwa polityki uprawianej przez interpelanta.

Senat odrzucił 269 głosami przeciwko 8 wzmiankowany wniosek i przyjął budżet wydatków, które mają pokryć Niemcy.

Paryż. PAT. Izba i senat przyjęły projekt ustawy dotyczący ustalenia specyalnego budżetu wydatków, które mają być pokryte spłatami wynikającemi z wykonania traktatu wersalskiego.

Rosya sowiecka wobec kwestyi wileńskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Z Rygi donoszą: Przedstawiciel sowietów Joffe oświadczył przedstawicielom prasy, że Rosya nie weźmie udziału w rozwiązaniu kwestyi wileńskiej. Neutralność Rosyi nie pójdzie jednak nigdy tak daleko, by jej było zgoła obojętnem, kto w tem miejscu będzie sąsiadem Rosyi. Rząd rosyjski stoi na stanowisku, że Litwa bez Wilna pomyśleć się nie da.

Polskie min. spraw zagr. w sprawie Żydów z Ukrainy.

Warszawa. PAT. Ministerstwo spraw zagranicznych zwraca uwagę na los Żydów z Ukrainy, znajdujących się obecnie na terytoryum polskiem. Zbiegowie ci skutkiem znanych zarządzeń, ograniczających emigracyę do Ameryki, znajdują się w położeniu bez wyjścia. Rząd polski zwrócił się do poselstwa amerykańskiego z przedłożeniem tej sprawy i zaproponował, aby Ameryka złagodziła zarządzenie powyższe ze względów humanitarnych. Poseł Stanów Zjednoczonych zwróci się po instrukcye do swojego rządu. (O powyższym kroku rządu polskiego doniósł wczoraj nasz korespondent warsz. Przyp. Red.).

Anglia przeciw Kemalistom.

Horesea. PAT. Prasa angielska podnosi, że ostatnie wystąpienie kemalistów podcięło ich powagę w całym świecie muzułmańskim. Dotyczy to także wysłanników ich w Indyach. Kemaliści chcieli być głową odrodzonego Islamu, tymczasem ich nietakt polityczny zachwiał ich znaczeniem nawet w Turcyi. Pisma wskazują na ścisłe porozumienie pomiędzy Angorą a Moskwą. „Daily Telegraph" daje obraz sytuacyi wojskowej i stwierdza, że sukcesy kemalistów są tylko efektowne bez istotnego znaczenia. Armia grecka naprawi sytuacyę i niedługo trzeba będzie czekać na likwidacyę całej imprezy. W związku z tym ostatnim nieudałym manewrem politycznym kemalistów, koła wojskowe uznały projekt blokady angielsko-greckiej najważniejszych portów kemalistów. Co do tego panuje zupełna zgoda między Londynem a Atenami. (Zob. na str. 4 artykuł p. t. „Syrya i G. Śląsk. Red.).

Sprawa wschodnia na porządku dziennym Rady najw.

Paryż. PAT. (Havas). „Petit Parisien" zapewnia, że w ministerstwie spraw zagranicznych nie wiedziano jeszcze wczoraj wieczorem zupełnie o krokach poczynionych przez rząd angielski w sprawie stanowiska rządu Angory „Journal" dowiaduje się, że sprawa wschodnia będzie omawiana prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu Rady najwyższej.

Londyn. PAT. Rząd angielski proponuje odbycie zebrania Rady najwyższej w Boulogne w połowie następnego tygodnia.

Z powodu przerwanego połączenia telefonicznego z Warszawą i Wiedniem nie otrzymaliśmy dziś telegramów własnych od naszych korespondentów w Warszawie i Wiedniu.

Bawarya godzi się na rozwiązanie organizacyj wojskowych.

Lyon. PAT. Radio. Rząd bawarski ogłosił swoją zgodę na stanowisko Niemiec odnośnie do żądania sprzymierzeńców. Bawarya godzi się na rozwiązanie organizacyj wojskowych bawarskich.

J. L. PEREC.

Hej krzepcie lud!

Hej, krzepcie lud, bo duch już mdły,
Lud pociech łaknie, dmijcie w skry,
Nie gaście ognia jako wiatr,
Niech złamią noc płomienie watr!
Bo noc to śmierć! Więc czyśćcie knot,
Niech duch rozpostrze skrzydła w lot.
Hej, krzepcie lud, bo duch już mdły!
Lud pociech łaknie, dmijcie w skry, —
Niejedną duch nasz złamał noc,
Niejedną wrogą strawił moc.
Sztandaru nie wypuszczać z rąk!
By w mur spiżowy lud się sprzągł!
Gdy łódź się słania w odmęt wód,
Rozniećcie ognie, krzepcie lud!

Przeł. Maksymilian Koren.

Echa zajść w Palestynie.

Ben-Jehuda i Kabak o zajściach w Jaffie.

W „Doar Hajom" pisze E. Ben Jehuda:

Zabiliście nam tym razem około 50 ludzi, zraniliście około 200.

Gdyby się wam udało wyrządzić nam szkodę dziesięciokrotną, gdybyście zamordowali nie 50, ale 500, 5.000, zranili zaś o wiele więcej, to i takbyście nic a nic nie wskórali.

Czyż nie znacie żydowskiego narodu? Czyż nie wiecie o tem, że prorok jego Mojżesz, którego i wy za proroka uważacie, powiedział o nim, że jest narodem o nieugiętym karku? Czy uczyliście się w historyi, że nie dziesiątki, nie setki, a nawet nie tysiące, lecz miliony nas zginęło we wszystkich, po wszystkie czasy?

Czy nas to odstraszyło? Czyśmy choćby o włos ulegli?

Lista naszych męczenników, którzy zginęli za nasz naród jest bardzo długa, a tych kilka dziesiątek, któreście teraz do niej dodali nie osłabi nas, ani nie odstraszy. Z uczuciem świętości pochowaliśmy naszych męczenników w ziemi świętej, by byli błogosławieństwem dla przyszłych pokoleń w odnowionych dziejach żydowskiego narodu. Będąc zaś nieugiętymi, nabierzemy jeszcze więcej sił, zdwoimy nasze wysiłki, nie ustępując na krok nawet od naszych postanowień.

Daremnie! Daremnie!

Daremny cały wasz trud!

Nie ustąpimy!

Dziesięciokrotnie wzmogą się nasze siły!

„Moment" ogłasza fragment listu, wysłanego przez znanego pisarza hebrajskiego. A. Kabaka do pewnej wybitnej osobistości w Warszawie.

Jerozolima, 1. Jjar 5681.

Rozumie się, że ci, którzy zorganizowali pogrom zeszłoroczny w Jerozolimie, brali wybitny udział i w ostatnich zajściach. Inicyatorowie pogromu znajdują się zapewne poza granicami Palestyny. Nasi przeciwnicy w Anglii i Francyi mają tutaj wśród nas agentów, którzy znają się na robocie. Lecz i nasz rząd nie jest całkiem bez winy. Od samego bowiem początku zachowywał się wobec jerozolimskich pogromczyków bardzo łagodnie, dał im amnestyę, a ich prowodyrom nadał urzędy i posady rządowe. Rząd okazywał w potrzebie i bez potrzeby przyjazne oblicze naszym przeciwnikom, by ich w ten sposób pozyskać i przeciągnąć na swoją stronę. W istocie rzeczy tkwił błąd w tem rozumowaniu: rząd okazał w ten sposób tylko swoją bezsilność.

Więcej jeszcze, aniżeli bezsilność rządu, zawiniła tutaj nasza własna bezsilność. Gdybyśmy nie byli garstką, gdyby napływ emigrantów przekraczał setki tysięcy — zapewne nie wydarzyłyby się te zajścia. Trzeba nam nie tylko własnej armii i własnej administracyi, lecz musimy też mieć wzrastający jiszuw, intenzywną działalność gospodarczą, intenzywny handel i przemysł. Dla silnego i bogatego ma wogóle Arab uszanowanie. Skoro jednak zajmujemy w kraju stanowisko żebraka — nie dziw, że nas efendi'owie chcą odstraszyć łamaniem szyb i rzucaniem bomb.

Przy sposobności chcę tutaj zauważyć: posługujemy się stale słowem pogrom, bośmy już do tego przywykli, choć słowo to oznacza tu coś zupełnie innego. Pogrom tutaj w Palestynie nie jest tem, czem tam w waszych krajach kulturalnych. Tu jest on walką dwóch narodów, walczących ze sobą za tę samą sprawę: za ojczyznę. Dwie siły stanęły do walki, przeciwko sobie. I wszędzie zadaliśmy nieprzyjacielowi straty. Tam u was „nie ma sensu życie, ani śmierć nie ma sensu". Tutaj natomiast wiedzą pracujący na roli i młodzieńcy z kolonii za co się biją i za co umierają. Były tutaj wzniosłe chwile, których się nigdy nie zapomni. Wydarzenia nas zasmuciły, początkowo nawet ogłuszyły, przecież jednak nie odstraszyły nas.

Więc też i wy w golusie nie traćcie otuchy. Musicie zdać sobie sprawę z tego, że waszą wytężoną i energiczną pracą wzmacniacie nasze stanowisko w kraju. Wysoki Komisarz jest na razie osamotnionym. Nie ma na kim się oprzeć, ma natomiast wielu wrogów z pośród chrześcijan i mahometan w Anglii i w Palestynie. Niech golus wytęży wszystkie swoje siły, by nasza władza wiedziała i byśmy i my wiedzieli, że za nami stoi naród, któremu można zaufać. Dzieci nasze śpiewają u nas: „Am Izrael chaj" (Naród żydowski żywie!).

Dr. A. Kabak.

Komunikat.

Przypominamy, że we czwartek dnia 2. bm. odbędzie się w sali Bnei Brith (Zielona 10,), zebranie kobiet, na podst. § 2. ust. o zgr. — Sprawa: Keren Hajessod. — Zaproszenia wydaje się w lokalu Stradom 15.

Za Keren Hajesod: Dr. Thon, prezes.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady Centr. żyd. świat. konferencyi ratunk.

Jak już donieśliśmy odbyło się w dniach 25—27 maja we Wiedniu posiedzenie Centralnej Rady światowej żydowskiej konferencyi ratunkowej. Poniżej podajemy sprawozdanie z obrad rady.

Leo Mockin złożył na wstępie sprawozdanie z działalności Egzekutywy karlsbadzkiej konferencyi ratunkowej. Egzekutywie udało się zapoznać żydowską opinię publiczną z zasadami akcyi ratunkowej oraz skoordynować w pewnej mierze działalność rozmaitych towarzystw ratunkowych. Egzekutywa wydawała w celach informacyjnych własny organ pt. „Pomoc" oraz wysyłała wszystkim organizacyom odpowiednie sprawozdania i instrukcye. Z powodu wielkiego napływu uchodźców żydowskich z Ukrainy do Rumunii i Polski zajęła się Egzekutywa organizacyą pomocy dla tych nieszczęśliwych. Z ramienia Egzekutywy zostali wysłani inż. Władimir Temkin do Besarabii, dr. Kramer do Polski i do części Ukrainy, zaś generalny sekr. Efroikin do Włoch celem zorganizo-

Ostatnie słowa Brennera.

Fragment*).

O zmroku błądziłem po ścieżynach ogrodów na peryferyach miasta. Wszystkie należą do tutejszej ludności, do Arabów. Do nich.

Przeszedłem obok domu pewnego gospodarza, efendiego. Siedział w bramie, prowadzącej do podwórza, w towarzystwie dwóch sąsiadów w podeszłym wieku, a był wśród nich i młodzian jeden, okazały, lat około dwudziestu. Pozdrowiłem ich. Nie odpowiedzieli. Minąłem. Odwróciwszy głowę, spostrzegłem, że nieodpowiedzenie było z góry zamierzone, złośliwe. Młodzieniec bardziej jeszcze wyprostował się, patrząc przed siebie, jakby w kurzwie zwycięzcy: „Nie odpowiedzieliśmy na pozdrowienie Żyda!"

„Tak się dzieje".

Pomyślałem sobie z żalem: jeśli nawet prawdziwem jest przypuszczenie, że mieszkańcy kraju są rasowo z nami spowinowaceni, a nawet, że fellachowie mają w sobie coś z krwi żydowskiej — to chyba to nie ci!

Uszedłszy kilka kroków, zauważyłem w następnej ścieżce Araba, który wypadł z poza ogrodu. Odziany był w łachmany europejskiego tużurka; starą łopatę miał na barkach. „Chawadża"! — podbiegł ku mnie. Przekonałem się, że przedemną stoi nie dorosły Arab, jak w pierwszej chwili sądziłem, lecz młody robotnik trzynasto-czternastoletni. Dźwięcznym głosem zapytał mnie o co. Głos był nieco krzykliwy, lecz wyraźny, dobitny. Ja, niestety, nie zrozumiałem go, bo nie uczyłem się arabskiego, — a tylko zapytałem ze swej strony, jednem słowem: „Maslina?" (chcąc przez to powiedzieć: „czy jesteś z poblizkiej wioski Malina?") Odpowiedział: nie, stą jest, z bojary. Poczem jął mi opowiadać. Zapytałem go, wskazując palcem: „efendi"? (Miało to znaczyć: czy bojara, z której wracasz jest własnością owego efendiego, siedzącego tam u bramy podwórza?). Potwierdził. Potem znów nie wiele o sobie opowiadał: nie ma ojca, ani matki: zmarli w czasie wojny, jest sierotą... Wyrozumiałem to z pojedynczych jego słów, a jeszcze bardziej z gestów. On też zrozumiał moje pytanie: „Kadzisz?" (tzn. ile zarabia dziennie?). Odpowiedź brzmiała z poczuciem godności własnej: ośm groszy. „Nie dobrze" powiedziałem. Przez chwilę zadziwił się, nie mogąc pojąć, co też ma znaczyć to nie dobrze", ży o wiele za mało, czyteż za dużo. Gestykulując żywo, jął mnie objaśniać, że są tacy, którzy zarabiają i 15 groszy na dzień i 20... Wielcy robotnicy... A on ma małe siostrzyczki... trzeba jeść, żyć.. a zarabia ośm.. Wszystko od Allaha...

W tejże chwili począłem czynić sobie wyrzuty, gorzkie wyrzuty, że się nie uczyłem po arabsku. Gdybym umiał mówić... Biedny robotniku osierocony! Druhu młody! Czy słusznem jest przypuszczenie uczonych, czy też nie, w obu wypadkach zawiniłem wobec ciebie. Wszak obowiązkiem moim było cię oświecić, pouczyć o stosunkach między ludźmi!.. Nie, nie urządzenie rewolucyi na Wschodzie na jednej nodze, pod rozkazami jakiegoś komitetu, po myśli apostołów pewnej polityki socyalisty — nie, nie polityka!.. To właśnie nie jest naszem zadaniem, tem się może kiedyś zajmiemy wbrew woli, z rozpaczy, gdy już wyjścia nie będzie! Nie, nie to! Ale braterstwo dwóch dusz... od dziś... po wieki... po wszystkie wieki... I bez żadnego zamiaru... bez tendencyi... Jeno braterski zamiar, przyjacielski, serdeczny...

— Dobranoc, panie! — pożegnał mnie chłopiec, widząc, zdaje się, że jestem czemś zajęty i, że nasza rozmowa się urwała. Ale w jego pozdrowieniu pożegnalnem dało się wyczuwać głębokie zadowolenie, że udało mu się nadspodziewanie porządnie się rozmówić ze starszym człowiekiem i to mówić do rzeczy, jak dorosły.

— Dobranoc ci, kochany — szeptały mi usta, a serce mi się krajało.

Błądziłem dalej pośród wieczornego mroku.

Koniec kwietnia, 1921.

(tłum.: D. L.). **J. Ch. B.**

*) Fragment ten, ogłoszony w „Kuntres", jest ostatnim z rzeczy ogłoszonych przez Brennera za życia. Co za tragedya! Ta krystalicznie czysta dusza, przepojona bezbrzeżną miłością dla wszystkiego, co dech ma w piersiach, co wiła się w bólach wraz w bohaterami swoich powieści, co „za miliony cierpiała i znosiła katusze". zginęła od zbrodniczej trzeciej ręki, która nasłała, tego właśnie Beduina, dla którego Brenner przepełniony był bezbrzeżną miłością. D. L.

wania także pomocy dla emigrantów, przejeżdżających przez Włochy. Dzięki staraniom Egzekutywy zebrano 1,250,000 franków dla uchodźców. Bardzo poważne sumy wpłynęły na ten cel z Argentyny. Obecnie zaczyna się Egzekutywa zajmować akcyą dla sierót. Następnie złożył inż. Temkin sprawozdanie z położenia uchodźców w Bessarabii i Rumunii. Położenie tych uchodźców jest rozpaczliwe. Inż. Temkinowi udało się przy pomocy organizacyj lokalnych założyć całą sieć biur informacyjnych oraz komitetów roztaczających opiekę nad tymi uchodźcami.

Dr. Krämer przedstawił rezultaty swej misyi w Polsce, gdzie oprócz sprawy uchodźców, zajął się także rejestracyą 100 sierót po ofiarach pogromów, mających wyjechać do Argentyny a 200 przeznaczonych dla wykształcenia sę w rzemiośle w Paryżu. Mowca omawiał trudności akcyi ratunkowej w Polsce, wynikające z walk partyjnych w Warszawie. Przechodzi następnie do omówienia znaczenia akcyi nowo założonego Komitetu ratunkowego dla ofiar pogromów we Wiedniu.

Efroikin przedstawia w jaki sposób opieka nad emigrantami została zorganizowaną we Włoszech.

W dyskusyi nad powyższymi referatami przemawiali: prof. Simonson (Kopenhaga), dr. Klumel (Warszawa), dr. Hellman (Ryga), pos. Farbstein (Warszawa), Burgin, Temkin, Mockin, Efroikin i pani Anita Müller.

Na wniosek delegatów dra Marguliesa, Hellmana, Farbsteina i Gelbera uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Po wysłuchaniu sprawozdań członków Egzekutywy Mockina, Temkina, Efroikina i dra Krämera wyraża Rada centralna swą zgodę i swoje uznanie dla dzieła Egzekutywy, stworzonego prawie z niczego wśród największych trudności i zatwierdza zasady, w myśl których praca ta została rozpoczętą i przeprowadzoną.

Rada centralna dochodząc po doświadczeniach dotychczasowej pracy ponownie do przekonania o konieczności pracy Egzekutywy według ogólnych zasad, szczególnie ustalonych w Karlsbadzie, wyraża Egzekutywie swoje uznanie.

Ciąg dalszy
walnego zgromadzenia
Stowarzyszenia Ochrony Starców żyd. w Krakowie

odbędzie się w sali Rady wyznaniowej w niedzielę dnia 5 czerwca 1921 o godzinie 4-ej popołudniu.

Porządek dzienny:

Wybór Wydziału.

Za Wydział Stow. Ochrony Starców w Krakowie:

Dr. Rafał Landau.

921

Syrya i Górny Śląsk.

Kraków, 2 czerwca.

Zgoda Anglii na utworzenie komisyi rzeczoznawców, mającej przed ostateczną decyzyą zbadać położenie na Górnym Śląsku oraz dymisya przewodniczącego misyi angielskiej w komisyi międzysojuszniczej w Opolu, pułk. Parcivala wskazuje na to, że Anglia w ostatnich dniach zaczyna nieco ustępować na rzecz Francyi w sprawie górnośląskiej. Nie należy się bynajmniej łudzić, jakoby ustępstwa te szły bardzo daleko lub też Anglia czyniła to z powodu uznania słuszności stanowiska francuskiego. W onegdajszym naszym artykule wstępnym p. t. „Tendencye kompromisowe", próbowaliśmy naszkicować położenie międzynarodowe na tle sprawy górnośląskiej i wyraziliśmy przypuszczenie, że kwestya ta, tak żywotna dla Polski, zostanie w końcu rozwiązana — drogą targów i wzajemnych ustępstw mocarstw koalicyi. Przewidywania nasze, że przedmiotem tych koncesyi będą m. in. interesy Anglii i Francyi na bliskim Wschodzie zaczynają się sprawdzać.

Czytelnik ze zdumieniem zapewne przeczyta nagłówek niniejszego artykułu. Co ma wspólnego Syrya z Górnym Śląskiem? Nawet Lloyd George potrafi rozróżnić oba te tak odległe od siebie kraje a na konferencyi pokojowej pomieszał jedynie C y l i c y ę ze Śląskiem!

A jednak dyplomacya europejska zdolna jest do stworzenia najnieprawdopodobniejszych związków... Rozmaite źródła donoszą o tem, że Lloyd George okazuje skłonność do koncesyi na rzecz Francyi w sprawie górnośląskiej wzamian za ustępstwa Francyi w Syryi. Francya poniosła ostatnio klęskę dyplomatyczną w Małej Azyi. Na konferencyi londyńskiej zawarła ona umowę z ministrem spraw zagr. rządu nacyonalistycznego w Angorze, w której przyrzekła Turkom rewizyę traktatu sevrskiego, zaś Bekir Samy Bey wzamian zobowiązał się do zawarcia sojuszu z Francyą, jako z protektorką azyatyckiej i europejskiej Turcyi. Jednym z głównych postanowień tego układu było zobowiązanie się Turcyi do zerwania wszelkich stosunków z bolszewikami.

Parlament w Angorze układu tego jednak nie chciał ratyfikować, wskutek czego Bekir Samy Bey podał się do dymisyi. We Francyi wiadomość o tej dymisyi wywołała wielkie rozgoryczenie, a prasa francuska z „Tempsem" na czele wskazała na Anglię, jako na sprawcę tej klęski polityki francuskiej na Wschodzie. Przez popieranie bowiem Grecyi, argumentuje „Temps", Anglia rzuciła świadomie nacyonalistów tureckich w objęcia — Moskwy.

Prawdą jest, że węzeł zadzierzgnięty między Angorą a Moskwą w ostatnich miesiącach bardzo się zacieśnił. Najwybitniejsi członkowie nowo-zreorganizowanego gabinetu tureckiego, Tezzi i Jussuf Kemal (następca Bekira) bawili przez dłuższy czas w Moskwie, gdzie odbyli szereg konferencyi z rządem sowieckim.

A z drugiej strony prawdą też jest, że W. Brytania uprawia na Wschodzie bardzo czynną i stanowczą politykę, mającą jej zabezpieczyć spokojne posiadanie kolonii a przedewszystkiem Indyj i wszystkich krajów, stanowiących pomost do tej „perły korony brytyjskiej". Podczas wojny Anglia bardzo niechętnie i tylko pod naporem konieczności zgodziła się na mandat francuski nad Syryą. Wygodną jej ta „sfera wpływów" Francyi między Palestyną a Mezopotamią wcale nie jest. I nie ulega wątpliwości, że Anglii, która bardzo często rezygnuje z pewnych zdobyczy na kontynencie europejskim wzamian za koncesye na rzecz swego imperyum, i obecnie wobec krytycznej sytuacyi w Azyi, zaproponuje Francyi zaprzestanie intryg i zrzeczenie się pewnych praw na Wschodzie a wzamian poprze rząd francuski w jego dążeniu do zabezpieczenia swoich interesów w Europie, m. in. przez oddanie większej części Górnego Śląska Polsce.

W tem świetle związek zachodzący między Syryą a Górnym Śląskiem wydaje się być bardzo prawdopodobnym.

O przyszłą fizyognomię uniwersytetu w Polsce.

Jaskrawe światło rzuca na tło stosunków panujących na wszechnicach polskich sprawa prof. Petrażyckiego na uniwersytecie warszawskim. Sprawę tę omawialiśmy już kilkakrotnie, przyczem podawaliśmy głosy demokratycznej prasy warszawskiej. Prasa reakcyjna grobowe w tym wypadku zachowuje milczenie. Obecnie dowiadują się „Kuryer Polski" i „Naród", że przedstawicielstwo jednego z państw zagranicznych w Polsce otrzymało polecenie od swego rządu zaproszenia prof. Petrażyckiego na katedrę uniwersytecką.

W związku z tą wiadomością pisze „Naród":

„Jak widzimy, prof. Petrażycki w razie ustąpienia z uniwersytetu warszawskiego nie będzie potrzebował troszczyć się o swe dalsze losy. Kilkanaście lat temu proponowały mu katedry uniwersytety londyński i berliński.

Dziś, kiedy imię prof. Petrażyckiego w nauce jest już ustalone, każdy uniwersytet euro-

Prof. Szyjkowski o „Dybuku".

Wiadomo, że „Dybuka" Anskiego tłumaczono na język hebrajski, francuski, rosyjski (przekład polski wkrótce również się ukaże) i że grany w żyd. teatrach w Warszawie przez trupę wileńską, a w Łodzi przez drużynę łódzką zarówno wystawą, jak reżyseryą i grą fascynował, że polski świat literacki sztukę tę gromadnie odwiedzał.

Znamiennem jest, że mimo gorących pochwał, jakich polscy literaci nie szczędzili, żadne polskie pismo nie napisało ani jednego słowa o sztuce wybitnego pisarza żydowskiego.

Najlepsi polscy artyści malarze (np. wyrocznia sztuki dekoracyjnej w Polsce p. Drabik) oświadczali się z gotowością wykonania wystawy do tej legendy dramatycznej.

Pierwszorzędni artyści dramatyczni (Wysocka, Osterwa itd. itd.) oceniali z entuzyazmem całość przedstawienia.

Pochwały sypały się z wszystkich stron, jak z rogu obfitości, ale dla prasy polskiej było misteryum Anskiego nietykalnem tabu.

Pierwszy przerwał to milczenie prof. Maryan Szyjkowski, znakomity historyk literatury i cenionny krytyk „Il. Kuryera Codziennego", który wykwintnym, barwnym stylem napisał sine ira et studio feljeton o „Dybuku".

Zarówno intencyę autora, jak charakterystykę postaci misteryum, oraz myśl zasadniczą ujął prof. Szyjkowski trafnie i z większem pogłębieniem, niż to uczyniły tacy literackie zagranicznych pism, które obszerne feljetony poświęcały „Dybukowi".

Prof. Szyjkowski nie mógł oczywiście zwrócić uwagi na skarbiec mitologii chasydzkiej, a poecie przypisywał czy to prolog, wprowadzony przez reżysera, czy też inne reżyserskie uwagi (np. co do nadmiaru gestów i spojrzeń i t. p.) Prof. Szyjkowski wskazuje, biorąc asumpt ze słów jednego z krakowskich literatów żydowskich, że Meszulach „stoi na pograniczu dwóch światów, tam, gdzie ziemia się całuje z niebem", charakteryzuje tę nadziemską postać, jako ten, który „akcyi przypatruje się z ubocza, jak chór grecki, przeczuwa wypadki, wzrokiem rozstrząsa sumienia, głosem na pół śpiewnym wygłasza prawdy ze źródeł odwiecznych: jest uosobieniem mistycznych i symbolicznych elementów, które wypełniają treść tej „legendy dramatycznej".

Chonen „przypomina Joasa Wyspiańskiego; żyje modlitwą, umartwieniem i ekstazą w przekonaniu, że zwycięży opór materyi i poślubi Leję. Te dwie dusze bowiem sprzęgła nietylko obietnica ojców, ale i preegzystencya. Już w prabycie spojone były w mistyczną jednię, a przybrawszy postacie ludzkie, ciążą ku sobie działaniem siły wyższej. Obraza tej siły sprowadza katastrofę: „on" — umiera; „ona", odpycha już w czasie obrzędu ślubnego narzuconego sobie oblubieńca i przyzywa duszę zmarłego.

Jakoż przybywa duch i wstępuje w ciało dziewczyny — a gdy po długich zaklęciach cadyka opuszcza „opętaną", zabiera jej duszę w zaświaty na nierozerwalną wieczystą dolę.

Patos, liryzm, mistyka i symbolizm wypełniają po brzegi osnowę tej „legendy" — wątki stare, niekoniecznie żydowskie, wchodzą w jej skład. Starohinduska metampsychoza należała zawsze do bardzo wdzięcznych motywów na pograniczu filozofii i literatury i preegzystencyę akcentuje Mickiewicz już w II. części „Dziadów", która jest wszakżeż transpozycyą biblijnego wersetu o miłości, silniejszej nad śmierć; scenę opętania i egzorcyzmów oglądamy w III. części „Dziadów". I nic dziwnego: romantyzm jest między innemi nawrotem do średniowiecza; nowych impulsów twórczych poszukuje w poezyi hebrajskiej, w kabalistyce na Wschodzie bliższym i dalszym. Teozofia Saint-Martina, zbudowana z najrozmaitszych pomysłów bardzo starej prowienencyi, kombinując się z całym szeregiem zjawisk pokrewnych od Jakóba Boehme do Swedenborga — stwarza znamienną atmosferę spirytualistyczną, w której rodzi się szereg arcydzieł polskiej romantyki emigracyjnej.

„Der Dybuk" więc nie działa jako rzecz całkowicie obca — ale raczej jako anachronizm, który zamarł w życiu i poezyi.

Czy zamarł na zawsze? — to inna sprawa. Dziś, jak się zdaje, przeżywamy moment przełomowy. Racyonalizm znajduje się w stanie bankructwa — gorączka wirujących stolików i [illegible] dla zjawisk medyumicznych zdaje się wskazywać jeszcze jedną reakcyę irracyonalną, jakoby nawrót do mesmeryzmu, który na progu XIX wieku sygnalizował nadciąganie fali romantycznej.

Na tej przełęczy nie trudno [illegible]

[illegible] przyjmuje go do swego grona z otwartemi rękami. Bo społeczeństwa zachodnio-europejskie umieją cenić prawdziwych uczonych i otaczają wyższe uczelnie specyalną pieczą. Mury zaś uniwersyteckie chronią od walk partyjnych i czynią wszystko, aby momenty natury politycznej nie grały w nich żadnej roli.

I dlatego właśnie kwitła przed wojną nauka niemiecka, dla tych samych przyczyn Sorbona francuska była ozdobą wyższych uczelni europejskich i za przykład stawiany jest uniwersytet wiedeński, gdzie obok profesorów o skrajnie prawicowych poglądach wykładają ludzie o zdecydowanym światopoglądzie komunistycznym. W nauce niema bowiem prawicowców ani lewicowców, klerykałów ani socyalistów. Są tylko miernoty i ludzie wybitni, karyerowicze i szczerzy entuzyaści wiedzy, kiepscy kompilatorzy i wielcy twórcy.

Tymczasem my, Polacy, stanowimy pod tym względem specyalny wyjątek. Z zapałem godnym lepszej sprawy kultywujemy nędzoty umysłowe, a walczymy z ludźmi wybitnymi. Pomagamy kiepskim falsyfikatorom nauki zdobywać katedry uniwersyteckie, a odpychamy od wyższych uczelni ludzi o wszechświatowej sławie i wielkich zasługach naukowych.

I w rezultacie mamy zjawisko tak paradoksalne, że obce mocarstwo ofiarowuje katedrę naukową uczonemu polskiemu, który ze względu na anormalne stosunki, panujące na uniwersytecie warszawskim, zmuszony był podać się do dymisyi!

Co to wszystko znaczy? Dokąd idziemy? Czy doprawdy jesteśmy oazą wstecznictwa? Czy uniwersytety nasze — jedynie bodaj w całej Europie — mają być zbiorowiskami popierających się wzajemnie miernot, zamiast stać się krzewicielami istotnej wiedzy?

Pamiętajmy, że sprawa dymisyi prof. Petrażyckiego nie jest sprawą wewnętrzno-uniwersytecką, obchodzącą tylko wąskie koło osób. Tu chodzi o kwestyę natury zupełnie zasadniczej. Chodzi o przyszłą fizyognomię uniwersytetu.

—o-o—

Szczegóły o zakończeniu procesu strzałkowskiego.

Jak już donieśliśmy, zakończył się w Warszawie głośny proces przeciwko kap. Wagnerowi, por. Malinowskiemu i Gaździe, oskarżonym o znęcanie się nad jeńcami w Strzałkowskim obozie dla internowanych. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków zabrał głos prokurator Grodzicki, który sformułował oskarżenie przeciwko obwinionym, przyczem podniósł organizatorskie zasługi kap. Wagnera, a co do por. Malinowskiego przytoczył motywy usprawiedliwiające jego postępowanie, jak: młody wiek, brak doświadczenia, oraz męki jakich doznał w niewoli bolszewickiej.

Obrońca kap. Wagnera, adwokat Szurlej, starał się wykazać niewinność oskarżonego, który jakkolwiek sam będąc z pochodzenia Niemcem, to jednak wielkie oddał usługi ojczyźnie polskiej, czego dowodem jest odznaczenie go orderem „Virtuti militari" 4 klasy; zdobycie Grodna było jego dziełem. Przemówienie swe zakończył obrońca apelem do trybunału, by działał, kierując się własnem sumieniem, a nie „względami na zagranicę".

Obrońca Malinowskiego, dr. Malicki przedstawił okoliczności łagodzące winę oskarżonego. Jeśli nawet Malinowski uciekał się do kar cielesnych, to zapewne czynił to w braku innego wyjścia.

Adw. Hartglass, który został wyznaczony na obrońcę Gazdy z urzędu, wykazywał, że klient jego działał jako bierne narzędzie w ręku przełożonych. Adw. Hartglass ostro wystąpił przeciwko Wagnerowi za wprowadzenie przez niego kar cielesnych i postów. Wykazywał w dalszym ciągu, że dzięki interwencyi posła Farbsteina zaprowadzono w obozie ład. Przemówienie adw. Hartglassa wywołało ostrą replikę ze strony obu obrońców, Malickiego i Szurleja. Ten ostatni wyraził ubolewanie z powodu tego, że pos. Farbstein nie wyjechał na front dla naocznego przekonania się, jak bolszewicy zachowywali się wobec polskich żołnierzy.

Po półtoragodzinnej naradzie wydał trybunał wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary.

—o-o—

Samosąd.

Centralny organ endecyi „Gazeta Warszawska", nie przewidując wyniku śledztwa w sprawie poniedziałkowych zajść na uniwersytecie krakowskim, podaje m. i. następujący, pełen wyssanych z palca kłamstw, opis wypadków:

„Zapowiedź wykładu (scil. ks. Lutosławskiego. Red.), komuniści i syoniści krakowscy wzięli za pretekst do próby steroryzowania uniwersytetu i od rana rozpoczęli bezecną w formach i treści agitacyę przeciwko udzielonemu przez rektora pozwoleniu. Młodzież akademicka naogół z obrzydzeniem przyjmowała podmowę do terroru, chociaż grano na wszystkich namiętnościach — antyklerykalnych (podnieconych z powodu zjazdu księży biskupów), belwederskich, antyendeckich itd., aby pociągnąć choć część młodzieży do wystąpienia przeciw prelegentowi.

Istotnie na pół godziny przed godziną wykładu tłum młodzieży akademickiej znalazł się w przedsionku do Collegium Novum, gdzie garstka terorystów-żydów, przeważnie nawet nie należących wcale do obywateli akademickich, rozpoczęła wyciem i hałasem „akcyę protestu". Jeden z napastników, Żyd, wystrzelił z rewolweru i oczywiście przypadkiem postrzelił jednego z akademików, również Żyda Wohlberga, poczem z charakterystyczną dla tej plugawej bandy odwagą ukrył się i uciekł; niektórzy akademicy oświadczają, że rozpoznaliby go z łatwością".

Zestawienie powyższego opisu z opisem wypadków w krakowskim „Głosie Narodu" wskazuje na źródło informacyi. Podobieństwo obu opisów jest tak jaskrawe, iż żadnej nie ulega wątpliwości, że kuźnią tych kłamstw, nie szkodliwych, jak kompromitujących przedewszystkiem samą endecyę, jest nikt inny jak organ dewotek krakowskich. Nie zbyt wdzięczną będzie „Gazeta Warszawska" ks. Urbanowi, za tak rozmyślne wprowadzanie jej w błąd, skoro się dowie, że osobnikiem, który splamił uniwersytet krakowski przelewem krwi i „z charakterystyczną dla tej plugawej bandy odwagą ukrył się", — jest nikt inny, jak czynny członek stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Biuletyn ks. Lutosławskiego

Dzienniki warszawskie donoszą, że ks. Lutosławski, któremu za ciasno już w murach, za mało katolickiego Sejmu, postanowił wypłynąć na szerszej arenie polityki międzynarodowej i założył „Biuletyn Katolicki", którego pierwszy zeszyt wyszedł pod datą 15. maja. P. Lutosławski zamierza w tem piśmie prowadzić walkę ze światem o „katolickość" Polski. Podpisuje swoje artykuły jako „wiceprezydent komisyi konstytucyjnej w Sejmie". Redaktor i autor „Biuletynu" pragnie prowadzić propagandę, która oświeci kościół rzymski, czego chce Polska i przy pomocy jakich środków spełnia wielkie swoje dziejowe zadania.

Polska — zapewnia ks. L. — posiada pierwszorzędne znaczenie dla Rzymu. Przedewszystkiem Polska, walcząc przez sto pięćdziesiąt lat o niepodległość, wypracowała cały system nacyonalizmu, który może posłużyć do rozwiązania wielkich problematów kościoła katolickiego. Powtóre — Polska poznała do głębi cały problemat żydowski, jeden z najniebezpieczniejszych dla Kościoła; żaden kraj nie zna Żydów tak dobrze, jak Polska. Doświadczenia polskie powinny przewodzić polityce żydowskiej świata chrześcijańskiego. Ks. Lutosławski oferuje więc światu katolickiemu swoje i swoich towarzyszy „doświadczenie". To jest program i hasło, pod którem ks. Lutosławski chciałby wypłynąć na arenie polityki jezuickiej. W następnym artykule o konstytucyi opowiada p. Lutosławski dlaczego „pod wpływem Żydów i protestantów pierwotna redakcya ustępu, dotyczącego religii rzymsko-katolickiej, uległa zmianie: „Większość głosujących nie rozumiała różnicy pomiędzy tekstem pierwotnym a ostatecznym. Żydzi byli w siódmem niebie, wobec opinii polskiej była to prowokacya. Katolicy będą napewno żądali rewizyi tego ustępu, bądź zaraz, bądź w terminie rewizyi konstytucyi. Jest to napewno opinią powszechną w Polsce, że przyjęcie poprawki protestanckiej byłoby wielkim błędem". Jak widzimy „biuletyn" ks. Lutosławskiego nie wzbogaci literatury katolickiej o coś wartościowego, posiadającego choćby pozory objektywności.

Nakoniec dowiadujemy się z biuletynu, że ks. Lutosławski zazdrości laurów antysemitom wiedeńskim i organizuje w Warszawie wielki kongres katolicki na dzień 4. września.

żydowskie" Anskiego.

Po omówieniu symboliki Anskiego przeprowadza prof. Szyjkowski oceny gry łódzkiej trupy dyr. Kamieniejeca.

„Trzy główne postacie mają w teatrze żydowskim wprost znakomitych interpretatorów. „Meszulach" posiada głos jak dzwon, o mistrzowskiej modulacyi spadku, cudownie rzeźbioną dykcyę i nieporównany gest hieratyczny. Tragiczny narzeczony jest zgoła niezwykłym talentem patetycznym; gdyby mógł zagrać Kordyana lub Romea — stonowawszy do miary europejskiej ekstazę uderzanych tonów — byłby fenomenem w zakresie dykcyi i patetycznego gestu, mógłby aktora polskiego niejednego nauczyć. „Narzeczona" mniej zadawalała głosowo — za to posiada bardzo plastyczną mimikę. Reszta tworzy zespół zupełnie zadowalający. Całość stwarza nastrój wrażeniowy odrębny: to nie współczesny teatr, miejsce rozrywki — ale raczej mistyczna, modlitewna zaduma, pokrewna zapewne tej, którą odczuwał antyczny widz greckiej tragedyi.

Zdaje mi się, że u nas przedewszystkiem Wyspiański słyszał ten ton w duszy, gdy na koturnie antycznym budował symbolikę snu „Protesilaa i Laodamii", lub kiedy ekstazą miłosną poił duszę Joasa".

Prof. Szyjkowski oddawszy się w służbę dostojnej Sztuce, nie ma oczu przyprószonych piaskiem uprzedzenia dla twórczości żydowskiej. Może głos ten wskaże całej prasie polskiej, że żydowska dramaturgia nie powinna być wyklętą z jej łamów.

W. Fallek.

Pierwsze posiedzenie rozszerzonej Rady żyd. gminy wyznaniowej w Krakowie.

Sprawa budowy Domu Inwalidów żydowskich w Krakowie. — Rekonstrukcya łaźni rytualnej. — Przejście w zarząd gminy żyd. kuchni rytualnej. — Obstrukcya lewicy. — Podwyższenie opłat rzezalnianych od bydła i drobiu.

(Dokończenie).

Na porządku dziennym obrad znalazła się w dalszym ciągu sprawa subwencyi na

budowę Domu Inwalidów żydowskich

w Krakowie. Nad wnioskiem sekcyi skarbowej o przyznanie na cel ten kwoty 100 tysięcy marek, które mają być wypłacane w ratach w miarę postępu budowy Domu, wywiązała się ożywiona dyskusya.

Radca poale-syoński **Lirnhack** żąda ze względu na drożyznę materyału budulcowego i robocizny, podwyższenia subwencyi do 1 miliona, czemu sprzeciwia się prezyd. dr. **Landau**, który wyjaśnia, że inwalidzi w podaniu swem zażądali tylko 100.000 mk. — Na gorące przemówienie radcy **Freunda** w obronie podwyższenia subwencyi odpowiada r. dr. **Weinsberg**, który wygłoszone przemówienia radców lewicowych określa jako mowy agitacyjne, a ich politykę nazywa „polityką bankruta".

W dyskusyi zabiera głos r. adw. **Feldblum**, który proponuje dokładne zbadanie sprawy, przedłożenia kosztorysów i ponowne odesłanie wniosku do sekcyi.

Po wyczerpującej dyskusyi wpływa na ręce prezydyum wniosek, zgłoszony przez radców: dra **Wahrhaftiga i Birnhacka**, w którym daje się wyraz poglądowi, że budowa domu dla inwalidów żydowskich w Krakowie jest obowiązkiem żydowskiej gminy. Celem umożliwienia tej budowy — opiewa dalej wniosek — przyczynia się Gmina na razie kwotą 100.000 mk. Dalsze wnioski dotacyi finansowej przedłoży sekcya skarbowa po porozumieniu się ze stowarzyszeniem inwalidów.

W głosowaniu wniosek ten upadł głosami starego Kahału i ich nowych sprzymierzeńców „Szlome Emune", przeszedł natomiast wniosek sekcyi skarbowej.

Z kolei przychodzi pod obrady sprawa

rekonstrukcyi łaźni rytualnej

przy ul. Szerokiej. Przewodniczący wyjaśnia, że na cel ten gmina żydowska wyasygnowała już kwotę 600.000 mkp., a Kom. Pom. Żyd. Pol. 150.000 mk. Teraz zachodzi potrzeba zmodernizowania tej łaźni przez urządzenie dezynfektora i pralni ludowej, na co sekcya skarbowa preliminuje kwotę 1 miliona.

W dyskusyi zabiera głos dr. **Weinsberg**, który wychodząc z założenia, że obowiązek zwalczania chorób ciąży na państwie, wnosi, by Gmina żydowska zwróciła się do Ministeryum Zdrowia Publicznego o wyasygnowanie sum, potrzebnych na dezynfektor i inne urządzenia hygieniczne.

Wniosek dra Weinsberga popiera radca dr. **Hilfstein**, który jednakże niezależnie od kroków w Ministeryum domaga się natychmiastowego uchwalenia wniosku sekcyi skarbowej.

R. dr. **Fischlowitz** wnosi o uchwalenie podziękowania dla „Jointu" amerykańskiego za szerzenie hygieny wśród Żydów, jak również za materyalne poparcie walki z epidemią.

Zarówno wniosek sekcyi skarbowej, jak i wniosek adw. dra Fischlowitza zostały jednomyślnie uchwalone, poczem na porządku dziennym pojawia się sprawa

miejskiej kuchni rytualnej

przy ul. Zielonej.

Prez. dr. **Landau** wyjaśnia, że magistrat m. Krakowa, w którego zarządzie rzeczona kuchnia pozostaje, obecnie redukując liczbę kuchni obywatelskich, postanowił zwinąć między innemi żydowską kuchnię rytualną. Jako motyw posłużyła magistratowi ta okoliczność, że frekwencya w żyd. kuchni obywatelskiej spadła znacznie.

I tak w roku 1918 ilość wydawanych obiadów wynosiła 1200 dziennie, podczas gdy obecnie wydaje się zaledwie 250. — Przewodniczący uzasadnia w dalszym ciągu swego przemówienia potrzebę utrzymania kuchni i przedkłada wnioski sekcyi skarbowej i komisyi aprowizacyjnej o objęcie z dniem 15 b. m. kuchni w zarząd gminy żydowskiej, o wybranie komisyi, którąby miała przeprowadzić niezbędne rokowania z prezydyum miasta w tej sprawie i o przyznanie wybranej komisyi kredytu w wysokości **pół miliona marek** na prowadzenie kuchni i zakupno prowiantów.

W dyskusyi zabrał głos radca syon. **Spira**, który w obszernem przemówieniu wypowiada się za utrzymaniem kuchni rytualnej. Mówca wyraża zdziwienie z powodu zmniejszonej frekwencyi korzystających z obiadów i winę tego zjawiska przypisuje niedbałemu prowadzeniu kuchni. Zarząd nowej kuchni powinien się kierować zasadą, żeby stanowi średniemu za tanie pieniądze umożliwić spożycie dobrego obiadu. Obowiązek wydatnego subwencyonowania kuchni spada, zdaniem mówcy, na stronnictwa ortodoksyjne.

Wnioski sekcyi uchwalono, jak również wybrano komisyę. — Ciekawem jest, że w tej nawskróś rytualnej sprawie nie zabrał głosu żaden z obecnych przedstawicieli „Szlome Emune".

Obszerny referat na temat założenia

nowego cmentarza

wygłosił r. inż. **Weinberg**. W głosowaniu nad wnioskami w tej sprawie syoniści nie brali udziału, uważając sprawę za niedostatecznie wyjaśnioną.

Obstrukcya lewicy.

Dalszym punktem porządku dziennego był wniosek o **podwyższenie płac urzędnikom gminy żydowskiej**. Radcy lewicowi, ze względu na niesłychane pokrzywdzenie urzędników kahalnych, pobierających „pensye", nie pozostające w żadnym stosunku do szalejącej drożyzny — zamierzali w tym względzie wnieść daleko idące wnioski, gdy ex presidio zgłoszony został wniosek o **zmianę porządku dziennego** i postawienie jako najbliższego punktu obrad sprawy **podwyższenia opłat rzezalnianych**. Lewica, dla której kwestya poborów urzędniczych jest sprawą pierwszorzędnej wagi, sprzeciwiła się zmianie porządku dziennego, chcąc natychmiast przeprowadzić regulacyę płac. Gdy w głosowaniu uchwalono mimo to zmianę porządku dziennego, na ławach radców lewicowych powstała burza, która jednak rychło minęła, znajdując ujście w szybko zaimprowizowanej obstrukcyi, wszczętej na znak protestu przeciwko niczem nieuzadnionej zmianie porządku dziennego.

Po kolei wygłaszają długie przemówienia radcy: dr. **Hilfstein**, adw. dr. **Zimmerman** i **Frennd**. — Kres obstrukcyi położyło wreszcie zapewnienie prezydenta Gminy żyd., że sprawa poborów urzędników kahalnych znajdzie się — w myśl wniosku adw. dra Zimmermana — na pierwszem miejscu obrad najbliższego posiedzenia Rady.

Ostatnią wreszcie sprawą, nad którą obradowała Rada na niedzielnem posiedzeniu był wniosek sekcyi skarbowej o

podwyższenie opłat rzezalnianych.

W dyskusyi nad wnioskiem r. Spira domagał się uregulowania sprawy rzezaków i energicznego przeciwdziałania nadużyciom, w czem poparł go p. **Freilich junior**. — Adw. dr. **Zimmerman** krytykuje wniosek sekcyi skarbowej, domagając się znaczniejszego obciążenia drobiu, spożywanego przez warstwy ludności zamożne, niż bydła, które jest strawą klas biedniejszych.

Po dłuższych debatach wreszcie uchwalono nową taryfę opłat rzezalnianych, która w porównaniu z cenami dotychczasowemi przedstawia się jak następuje:

	dotychczas	obecnie
Od wołu	Mk. 45	Mk. 200
„ jałówki	„ 35	„ 160
„ cielęcia	„ 22	„ 30
„ indyka	„ 9	„ 46
„ gęsi	„ 7	„ 28
„ kury	„ 4	„ 15
„ kaczki	„ 5	„ 15
„ gołębia	„ 2	„ 10

Na tem obrady zakończono.

Z ruchu syońskiego.

Akcya szeklowa przedłużona do 15. czerwca b. r. Pismem z 27 maja 1921, przedłużyła Egzekutywa Światowej Organizacyi Syońskiej tegoroczną akcyę szeklową do 15. czerwca. Zwraca się uwagę wszystkim Komitetom Lokalnym, grupom miejscowym, komisarzom szeklowym i towarzyszom, że ten krótki czas musi być najskrupulatniej wyzyskany dla powiększenia wyników tegorocznej akcyi, które nie osiągnęły jeszcze pożądanej wysokości. Międzynarodowa sytuacya syonizmu a specyalnie położenie w Palestnie wymagają, by te dwa tygodnie poświęcono przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie pracy nad rozszerzeniem szekla. Każdy syonista musi stanąć do tej pracy! Brakujące szekle należy natychmiast zamówić telegraficznie w Sekretaryacie (Kraków, Stradom 15.).

Za K. C. Organizacyi Syońskiej w Polsce, Oddział dla zach. Małopolski i Śląska: **Dr. O. Thon** mp. **Dr. S. Wahrhaftig** mp. **Dr. L. Kohn** mp.

KRONIKA.

Kraków, 2 czerwca.

STATYSTYKA „GŁOSU NARODU".

Od czasu kiedy „mędrcy Syonu" wydali swe sławne protokuły głupcy Sarmacyi spać nie mogą. W takim stanie chronicznej bezsenności znajduje się od pewnego czasu krakowski „Głos narodu", którego wyuzdana wyobraźnia przekraczać już zaczyna normę, tolerowaną nawet w domu waryatów. Tylko rachunek na niepoczytalność czytelnika lub... własną pozwolić może na taki stek ohydnych obelg, oszczerstw i perfidyi pełnych kalumnii, jakie to piśmidło miota od kilku dni na Żydów. Niema w słownictwie polskiem wyrazu tak nikczemnego, tak plugawego określenia, przed którem cofnąłby się oszczerca z „Głosu Narodu". Nie mamy bynajmniej zamiaru polemizowania z temi ohydnemi napaściami, któremi z racyi ostatnich smutnych zajść na Uniwersytecie zieje na młodzież żydowską organ Lutosławskiego, bo jest miara nawet cierpliwości papieru, a nie chcemy szpalt naszego pisma brukać i zanieczyszczać obmierzłymi cytatami. Przygwoździć tylko chcemy i napiętnować jeden z „łagodnych" wybryków tego piśmidła, które zaprawdę straciło już wszelką — nie elementarną nawet etykę w walce politycznej, bo tej nigdy nie miało — ale elementarny rozum i zdolność wysnuwania wniosków, które to walory są przecież znowu elementarnemi wymaganami, jakim czynić musi zadość organ każdego stronnictwa, z wyjątkiem organu „bogobojnej" chadecyi.

I tak w artykuliku zatytułowanym „Niebezpieczna kronika policyjna" wymienia autor pięć nazwisk żydowskich, których właściciele dopuścili się nadużyć, wykrytych w ciągu jednego dnia. I z tej oto jednodniowej kroniki policyjnej wysnuwa „dowcipny" pismak wniosek, że Żydzi w Krakowie, jakkolwiek stanowią 20 procent ludności, to jednak dostarczają 95 proc. zbrodniarzy.

I taki zarzut ośmiela się cisnąć Żydom pismo, na którego łamach popisują się Skoczylasowie i Lutosławscy, pismo, które wychowuje Howorków.

— **Odjazd gen. Niessla.** Onegdaj późną nocą opuścił Kraków bawiący tu od kilku dni gen. Niessel, szef wojskowej misyi francuskiej w Polsce. Na dworcu kolei żegnali gościa: generalicya, misya francuska w Krakowie, starosta Kowalkowski i prezydyum miasta. W chwili gdy gen. Niessel wsiadał do wagonu, ustawiona na peronie orkiestra wojskowa odegrała Marsyliankę. Gen. Niessel udał się do Warszawy.

— **Bójka studenci na Uniwersytecie.** Śledztwo w sprawie smutnego zajścia onegdajszego na Uniwersytecie zyskuje coraz pewniejsze dowody przeciwko zaaresztowanemu Howorce. I tak wczoraj zgłosił się do prowadzącego śledztwo nadkomisarza policyi Girtlera por. sanitarny Ryszard Hannsz, naoczny świadek zajścia, i oświadczył, że doskonale zapamiętał sobie rysy twarzy zbrodniarza, któregoby niewątpliwie poznał. Dla upewnienia się, że świadek nie ulegnie suggestyi na wypadek konfrontacyi z samym tylko Howorką zarządził komisarz wprowadzenie równocześnie kilku więźniów, wśród których był także i nasz „rycerz“. Bez chwili wahania rozpoznał świadek w Howorce sprawcę strzału i natychmiast wskazał na niego jako na winowajcę.

Do wyświetlenia sprawy przyczynić się zaczyna powoli także i sam Howorka, który dzisiaj przyznał się już komisarzowi policyi do jednego kłamstwa. Przyznał on mianowicie, że jego pierwotne zeznania, jakoby między nim a p. por. Wolbergiem nie było żadnej scysyi jest nieprawdziwe, stwierdził natomiast, że przed krytyczną chwilą doszło między nimi do żywej wymiany słów, w czasie której p. Wolberg zażądał od Howorki okazania legitymacyi. Howorka w dalszym ciągu jednak przeczy, jakoby to on strzelił. — Maluczko a młodociany zbrodniarz przyzna się i do drugiego kłamstwa.

— **„Fermenty na uniwersytetach“.** W związku z ogłoszonym we wczorajszym numerze artykułem wstępnym pod powyższym tytułem piszą nam z kół młodzieży, że występ ks. Lutosławskiego na uniwersytecie aranżowany był nie przez konserwatywne „Odrodzenie“, lecz przez „Zjednoczenie polskiej młodzieży narodowej“. Ponadto informują nas te same koła żydowskiej młodzieży akademickiej, że sekretaryat rektoratu (sekretarzem jest p. Ottman), który tak skwapliwie udziela zezwolenia na reklamowanie w gmachu wszechnicy tego rodzaju odczytów, co ostatni odczyt p. Skoczylasa, czyni celowo najrozmaitsze trudności żyd. akademickim stowarzyszeniom samopomocowym, uniemożliwiając im ogłaszanie w uniwersytecie zgromadzeń i t. p. Czemuż to przypisać należy ową znamienną dwumiarowość? Możeby rektorat użyczył w tym kierunku wyjaśnień?

— **Ze spraw miejskich.** W dniu 31 maja odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady m. wspólnie z Komisyą gruntową, na którem st. radca Mgtu Dr Reiner przedstawił sprawozdanie i wnioski w sprawie oddawania gruntów miejskich pod budowę domów na zasadzie prawa budowli. Po dłuższym referacie i przedstawieniu genezy i historyi tego prawa oraz po dłuższej dyskusyi, wnioski Magistratu uchwalono. Następnie uchwalono wydzierżawić Związkowi robotników przemysłu górniczego w Polsce parcelę na gruntach pofortecznych pod budowę domu drewnianego na biura i 6 mieszkań dla urzędników. Dalej upoważniono Magistrat do samodzielnego zawierania umów dzierżawy za czynszem podwyższonym, uwzględniając obecną dewaluacyę pieniądza. Wreszcie zatwierdzono zmianę linii regulacyjnej dla narożnika ul. Urzędniczej i ul. Płuczki oraz uchwalono sprzedaż jednej z parcel na gruntach pofortecznych.

— **Boisko tennisowe w parku Dra Jordana.** Celem uprzystępnienia tego sportu Magistrat zniża z dniem 1-go czerwca br. opłaty za używanie boisk na 20 Mk za godzinę i osobę. Zgłoszenia przyjmuje Dyrektor Sekcyi sportowej Y. M. C. A. P. Long, przy ul. Grodzkiej 64.

— **Wydział Żyd. Tow. Gimnastycznego** zwraca swym członkom uwagę, by ze względu na nader szybką przedsprzedaż biletów na Rewię gimnastyczną, która odbędzie się w niedzielę, 5-go bm. o godz. 4 popoł. na boisku „Makkabi“, zechcieli w ciągu dnia jutrzejszego podjąć zarezerwowane dla nich bilety w miejscach przedsprzedaży, tj. u f-y Landwirth, Grodzka 43, Blocha, Gertrudy 21, Beckamana, Stradom 27 i Weinmana, Starowiślna.

— **Przedstawienie amatorskie** nowego dramatycznego kółka żydowskiego odbędzie się w dniu 5 czerwca b. r. w sali „Nowości“. Na przedstawienie złożą się trzy dowcipne jednoaktówki N. Zuckera „Recenzent“, „Komitet Pomocy“ i „U rebego“.

Próby w pełnym toku wykazują sumienność i inteligencyę młodych amatorów żydowskich.

— **O zdrowie publiczne.** Odkąd nastała wiosna i zapanowały gorąca ustępy publiczne na placach i w Sukiennicach rozsiewają w dalekim promieniu wstrętny fetor. Ze względu na zdrowie publiczne i porządek w mieście należałoby, aby Magistrat zarządził najrychlejsze oczyszczenie wskazanych miejsc.

— **Napad rabunkowy w śródmieściu.** Onegdajszej nocy, gdy kelner Andrzej Broszkiewicz wracał z pracy do domu, przystąpiło do niego na ulicy Sławkowskiej dwóch młodych ludzi, którzy nagle chwycili go za ręce, ubezwładnili i zrabowali mu z kieszeni portfel z kwotą 5000 mk i jedną milionówką. Bandyci po dokonaniu napadu pospiesznie się oddalili. Na krzyk Broszkiewicza który puścił się w pogoń za opryszkami, patrolujący opodal policyant przytrzymał jednego z uciekających rabusiów w osobie Jonasa Liebermana (lat 27), czeladnika malarskiego. Pieniędzy przy aresztowanym nie znaleziono, ponieważ zabrał je jego wspólnik, którego dotychczas nie pochwycono. Lieberman, zapytany o nazwisko swego kompana oświadczył, że go nie zna.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że służba bezpieczeństwa w naszem mieście pozostawia wiele do życzenia, a najwymowniejszym tego dowodem jest właśnie możliwość podobnych napadów rabunkowych w śródmieściu na jednej z najludniejszych ulic Krakowa. — System angielski tak głośno reklamowany przed rokiem przez główną komendę policyi w Warszawie, w rzeczywistości sprowadził się tylko do zmiany czapek i mundurów, które, przyznać to należy, są bez zarzutu angielskie. Tylko że w Anglii pod angielskim kaszkietem kryje się angielski rozum; — a nadto kierownictwo angielskie umie odpowiednio zużytkować personal służbowy. Należy przypuścić, że gdyby w Anglii ilość 450 żołnierzy policyjnych musiała zaspakajać potrzeby tak wielkiego miasta jak Kraków, to wszyscy byliby odkomenderowani do pilnowania ulic, banków zaś, kas i więzień pilnowaliby specyalni dozorcy. Przy obecnej zaś pseudoangielszczyźnie policyjnej spokojnie coprawda sypiają właściciele banków, gdy natomiast przechodzeń narażony jest na bezczelne napady w centrum miasta.

— **Amatorka korali.** Aresztowano Maryę Brzezicką (l. 24), która przed trzema tygodniami nocując u Waleryi Dorosowej, stróżki domu przy ul. Rakowickiej l. 6, skradła jej sznur korali znacznej wartości.

— **Porzucone dziecko.** W nocy z wtorku na środę około godz. 11-tej przyniosła służąca Marya Sikora na inspekcyę policyi dziecko płci męzkiej, liczące około dwóch tygodni, które znalazła porzucone w bramie domu l. 6 przy placu Groble. Dziecię oddano do żłóbka.

— **Kradzież.** Policya aresztowała 17 l. Piotra Kardasa i 18 l. Wład. Zmarzłego, którzy z kuchni płk. Żaby (pl. Matejki 6) skradli jego służącej garderobę wartości kilkunastu tysięcy marek.

— **Szewska pasya.** Wczoraj popołudniu zawezwano pogotowie na ulicę Czystą l. 12, gdzie Jan Celej został przez swego znajomego czeladnika szewskiego pchnięty nożem w lewą pierś. Rannego odwieziono do szpitala, a za zbiegłym szewczykiem czyni policya poszukiwania.

— **Ucieczka obłąkanej.** W dniu 13 u. m. znikła bez śladu 45-letnia Rachela Mehlman, umysłowo chora. Mąż nieszczęśliwej p. Henoch Mehlman zwraca się za naszem pośrednictwem z gorącą prośbą do wszystkich, którzy cośkolwiek o zbiegłej wiedzą, by mu dali znać pod wskazanym niżej adresem. Desperatkę poznać można po narośli na jednej ręce i po wygiętym małym palcu. Nadto chora w chwili ucieczki nosiła spódnicę w kratki. — Adres: Henoch Mehlman, Opatów, ziemia Radomska.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Hedda Gabler“.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Czwartek: „Rozwiedźmy się“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Czwartek: „Złota ciocia“.

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.

Czwartek: „Yuszi tańczy“.

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO.

Czwartek: „Dybuk“.

Z kraju.

— **Nowy rozkład jazdy od 1 czerwca.** Od wczoraj zaprowadzono na kolejach nowy rozkład jazdy pociągów.

Zakończenie strejku zecerów we Lwowie. Strejk zecerów gazetowych we Lwowie zakończył się. Zecerzy otrzymali 8 proc. podwyżkę ogólną, 20 proc. podwyżkę za robotę nocną maszynową. Nadto uzyskał personal pomocniczy 15 proc. podwyżkę. Niektóre dzienniki pojawiły się już dziś w południe, inne pojawią się jutro.

OTWARCIE ZAKŁADU KĄPIELI SIARCZANYCH w Krzeszowicach nastąpi 15 czerwca.

Dział gospodarczy.

CELE TARGU POZNAŃSKIEGO.

Otwarty onegdaj targ poznański, pierwszy tego rodzaju instytucya w Polsce, ma być instytucyą stałą, powtarzającą się każdego roku, ewentualnie dwa razy na rok, na wiosnę i w jesieni. Zależy to od wyniku pierwszych targów. Nasi przemysłowcy brali już licznie udział w różnych wystawach, a biorą poraz pierwszy udział w targu, wskutek czego nie zdają sobie naogół sprawy z różnicy między wystawą a targiem. Kiedy na wystawie przemysłowiec styka się z szeroką masą publiczności, która może nawet w niektórych wypadkach zakupować eksponaty na miejscu, to na targu styka się przemysłowiec tylko z kupcem, hurtownikiem lub detalistą. Z tego względu na targu nie powinna się nawet zjawiać publiczność, gdyż przeszkadza w załatwianiu tranzakcyj. Na targach też niema takich instytucyj zabawowych, kulinarnych itp., jakie w wielkich ilościach znajdują się na wystawach.

Przemysłowcy obiecują sobie wiele po targu. Pojawienie się na nim przedstawicieli handlu francuskiego, hiszpańskiego, szwedzkiego, chińskiego, brazylijskiego, jugosłowiańskiego i węgierskiego jest tych widoków pomyślną przepowiednią.

Z giełdy.

Kraków, 1 czerwca.

W obrocie efektowym nie zaszła wybitna zmiana; tendencya nieznacznie zwyżkowa, co się przedewszystkiem odnosi do P. T. H. i Siersy [illegible]. Trwające od kilku dni zainteresowanie dla papierów lokacyjnych znikło, gdyż żaden [illegible] z nich nie był w obrocie. Waluty bez żadnej zmiany.

Giełda krakowska z dnia 1 czerwca 1921 r.

Akcye bankowe:	[illegible]	żądano	transakcje
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	525—	575—	
Polski Bank Przemysłowy V em.	—·—	—·—	
Hipoteczny	625—	725—	
Małopolski	700—	765—	
Gal. [illegible] Bank Kredytowy	700—	750—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	300—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie V em.	2500—	2800—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200—	4800—	
Akcye Tow. handl. przem.			
Polskie Tow. handl. („P. T. H.“) I—III e.	800—	850—	[illegible]
Polskie Tew. handl. („P. T. H.“) IV e.	750—	800—	[illegible]
Handl. Spółka akc. „Impeks“	—·—	—·—	
„Polski Głob“ Tow. transportowo-handl.	—·—	—·—	
C. Hartwig, Dom ekspod.-handl. Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	475—	525—	
Zieleniewski	6200—	6500—	6400—6325
Warsz. Sp. akc. Bud. Parowozów [illegible]	—·—	—·—	
Warsz. Sp. akc. Budowy Parowozów [illegible]	2000—	2200—	
„Lesiem“ fabryka maszyn rolniczych	4500—	4800—	
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln. I-III.	2300—	2500—	2425—
„Trzebinia“ fabr. maszyn i narz. roln. IV e.	—·—	—·—	
„Automobil“ fabryka samochodów	1900—	2100—	
„[illegible]“ fabryka cementu	6400—	6600—	
Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza	4800—	5200—	5050—
„Topega“ Tow. dla przedsięb. górniczych	6400—	6700—	
Polska nafta	1400—	1700—	1450—1650
Elektrownia w Sierszy	1800—	1900—	1850—1875
„Olkusz“ T. A.	3600—	3800—	
„Pezet“ Powszechne zakłady budowlane	900—	1000—	
Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini	2500—	2700—	
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetw. wyskokow.	3600—	3800—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3600—	3800—	

Waluty dewizy

	Waluta markowa Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki wpłaty Kupno	Sprzedaż
Dolary St. Zj.	975—	1020—	975—	1020—
Franki francuskie	83—	86—	85—	90—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	170—	190—
Funty szterlingi	3800—	4000—	—·—	—·—
Marki niemieckie	16—	17—	16·25	17·25
Korony austryackie	1·70	1·80	1·75	1·85
Korony czesko-słowackie	14·50	15·50	14·80	15·80
Lei rumuńskie	16·50	17·50	17—	18—
Liry włoskie	50—	54—	52—	56—

Kursa giełdy lwowskiej z dnia 1 czerwca: Ruble carskie setki 400—450, dolary amerykańskie 985—1025, lei rumuńskie 500-ki 1700—1800, lei rumuńskie drobne 1650—1750, korony austr. 150—190, Dewizy: Londyn 3950—4150, Nowy Jork wyżej 50 — 980—1030, Bukareszt 1700—1800.

Nakładem Gal. Spółki Wydawniczej. Red. [illegible]